

Dwie poetyki kobiece

W tym krótkim szkicu chcę przedstawić dwie poetyki kobiece autorek, które różnią się między sobą doświadczeniem co najmniej dwóch pokoleń. Dzieli je więc nie tylko wiek, ale i usytuowanie w świecie, w stosunku do innych ludzi, istot żywych, sensu własnej egzystencji. To, co je łączy – to niewątpliwie pozytywny stosunek do świata.

Ciekawą i obiecującą poetką młodej generacji z Trzebuni w Małopolsce o ogromnej wrażliwości jest **Jadwiga Malina**, autorka czterech tomików wierszy, związana z Myślenicami i tamtejszą grupą poetycką „Tilia”. W wierszu pt. „Czułość” zdradza swoje kobiece preferencje, pisząc: „Ona nie czeka na nagrodę / bo sam jest nagrodą / i skarbem który chce się mieć zawsze / przy sobie / przed nią obojętność / byle co / za nią cielesność / lada co / ona jedna całuje nas na powitanie / w czolo”.

Jej poezja ma dwa zasadnicze wymiary: tkliwość oraz kontemplacyjność. Potrafi bardzo delikatnie – jak kwiaciarka wiązanki kwiatów – ze słów budować bardzo dopracowane pod względem estetycznym wiersze. Jest również miłośniczką życia małomiasteczkowego, bliskich odległości między ludźmi oraz wszelkich form życia roślinnego i zwierzęcego, które pilnie i z uwagą obserwuje, przyglądając się im z perspektywy ludzkiej świadomości, upływu czasu, danej w pełni jedynie człowiekowi, choć może i odczuwalnego instynktownie u innych istot żywych. Jej tomik „Strona obecności” zawiera całą plejadę skrupulatnie skrojonych wierszy, w których podmiot liryczny w swych dyskretnych przeżyciach buduje swą obecność nie tylko w bezpośrednio danych jej doświadczeniach, ale również przez nie sięga w tajemnicze głębi kosmosu. W wierszu pt. „Zieleń” pisze: „Ta zieleń która / wszystko przerasta / która wszystko sobą obdziela / im dłużej na nią patrzysz / tym trudniej jej osiągnąć / panoszy się w pokojach / we włosach naszych dzieci / choćby ją zamknąć na klucz / przeciśnie się / jak ciepło / i pójdzie dalej / ogluszając spojrzenia”.

Poetka lubi również studiować płótna malarskie i wnikać w ich głębie, by dotknąć owych przysłowiowych atomów jakości zmysłowych. Kiedy staje przed obrazami Tadeusza Brzozowskiego, czy Vincenta Van Gogha, czas jak żyłotka włosy odcina ją od przeszłości i przyszłości, staje w swoim „teraz” jakby uczestniczyła w życiu tych obrazów, a dzięki tej osobistej identyfikacji i animacji ich treści mocniej podkreśla swą obecność w świecie. Wczuwa się również w detale świata poezji Tadeusza Różewicza z taką samą uwagą, kiedy studiuje budowę chrząszcza, lot ptaka i pracowitość mrówki. Z przekąsem przypomina, że jak umrze poeta, to nic się nie stanie, bo przecież: „nikt nie rzuci palenia”.

Jest lekarką, pediatrą, immunologiem i sądzi, że pisanie pozwala jej lepiej widzieć piękno oraz smutek naszego świata, ale i cieszyć się życiem z innymi ludźmi. Mamy tu na myśli **Annę Pituch-Noworolską**, która opublikowała już czwarty tomik wierszy. Ostatnio bowiem ukazał się jej zbiór pt. „Wiersze rozsypane”. Zamieszczone tam utwory zostały zebrane w pięć części. Ukazują one rozliczne inspiracje literackie autorki, jak: podróże, sztuka, przemijanie i upływ czasu, ale i kolory obcowania z ludźmi w życiu codziennym. Całość stanowi coś na kształt złożenia w jedną całość kilku dzienniczków poetyckich. Poetka zdaje sobie znakomicie sprawę z ulotności poezji, a w wierszu – „Poezja” przypomina, że po śmierci poety „(...) Kurz zjadł biel kartek. / Zbladły niemodne zwroty, / Przeszarżała słowa. / W szufladzie cisza i milczenie czasu. / Nowa ulica, nowy poeta / Jeszcze słyszalny, / Jeszcze obecny, / Jeszcze...”.

Pomimo wszystko nie traci nadziei i ciągle się dziwi, że ten nasz świat jest taki piękny i ponętny; jest go coraz bardziej głodna i fascynuje się nim w różnych sytuacjach. Z uwagą studiuje znaki czasu, ale i w ciszy udaje się jej porozmawiać w samotności z sobą, podzielić się swoimi wątpliwościami na łonie przyrody z Bogiem. Te spotkania rodzą w niej potrzebę pisania psalmów, które przypomina ją, że w naszym życiu – jak u Platona – poruszamy się jak cienie i nic namacalnego po nas pewnie nie zostanie.

Często inspiruje ją miłość i z uwagą zagłębia do jej ogrodów. Ma ona dla niej różne wymiary: cielesny, duchowy, uczuciowy, ale i erotyczny. Właściwie widzi i odczuwa ją totalnie jako radykalne przeciwieństwo gwałtownych ludzkich relacji, przepelniony „bólącymi słowami i gestami”, spychających nasze istnienie w otchłań chaosu i zagubienia. Uważa, że najważniejszą wartością nadającą sens istnieniu jest wyciszenie, spokój wręcz stoicki, który pozwala cieszyć się życie własnym oraz innych ludzi, ale i istot żywych. Tak czy owak – podkreśla poetka – jesteśmy kolekcjonerami naszego pofragmentowanego życia, a właśnie spokój i wyciszenie pozwala w listopadowe wieczory ułożyć z tych kawałków własną drogę ku przyszłości. W wierszu pt. „Cma” poetka dokonuje jakby rachunku sumienia ze swego życia, które nie było przepelnione furiami namiętności i zapytuje: „(...) // Więc / Po co, dlaczego i w jakim celu / Jestem obdarzona / Niezrozumiałą, niepoahamowaną, samobójczą / Miłością do świata...”. Wydaje się, że w tym przypadku jest to kokieteria poetki, bo przecież w swych wierszach dowodzi, że właśnie ta miłość ze swej natury ma sens i pozwala godziwie żyć w przyjaźni z całym światem, a to stanowi przecież wiodącą treść szczęścia nie tylko autorki, ale wielu jej bratnich dusz, do których kieruje swe wiersze.

Nie trudno zauważyć, że w przypadku obydwóch autorek – tym co upodabnia te

poezje do siebie – jest emocjonalne, a nawet miłosne doświadczenie i przeżywanie świata w całości, ale i każdego jego elementu z osobna. Klimat tych wierszy jest niewątpliwie liryczny, momentami nostalgiczny, choć liryki te są nie tylko wywoływane bezpośrednim doświadczeniem zmysłowym, ale i pogłębianą refleksją metafizyczną nad kondycją naszego w nim istnienia, jego przemijanie, ale i niedoścignionym, transcendentnym poniekąd względem niego piękna, które ostatecznie wzbudza w nas potrzebę jego podglądania, obcowania z nim choćby w formach zmysłowych, i dążenia do jego pełnego udostępnienia, w czym miłość jest ta najwyższa siłą sprawczą.

prof. Ignacy S. Fiut

Jadwiga Malina, „Strona obecności”. Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2010, s. 56.

Anna Pituch-Noworolska, „Wiersze rozsypane”. Redakcja Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. Wydawnictwo Słowaków w Polsce, Kraków 2012, s. 80.



Poszukiwanie wartości

Każdorazowo, gdy uczestniczę w festiwalach poetyckich, z zainteresowaniem czekam na wiersz prezentowany przez **Andrzeja Dębkowskiego**. Jak się zazwyczaj okazuje, spotykamy się z poezją zaangażowaną, w najbardziej szlachetnej postaci.

Bardzo bliskie pisarzowi z Zelowa (nie tylko w tekstach poetyckich) są przesłania uniwersalnego humanizmu, sformułowane przez Tadeusza Kotarbińskiego, a ideałem ludzkiej obecności w życiu – człowiek spolegliwy.

Okazuje się, że w wydanym w 2013 roku tomiku wierszy „Do wszystkich niedostępnych brzegów...” Andrzej Dębkowski pozostaje sobie wierny.

Już w pierwszych wierszach, zazwyczaj pełniących funkcję credo, w przeżywanym czasie, nazwanym w cudzysłowie *cudownym stuleciem*, cywilizacja niebezpiecznie rozmija się z kulturą. W nim często *traciłem poczucie psychicznej równowagi, wszystko ulega deformacji... marksściści mówią, / że to dialektyka, / a to tylko kolejne obrazy*. Ratunkiem staje się *zapach oranej ziemi i że O świecie, / kościoły, cerkwie i meczety* (ekumenizm w czystej postaci!) *rozbłyśły kopułami światła*.

(Dokończenie na stronie 18)